

Wiadomości Polskie

THE POLISH NEWS WEEKLY

POLITYCZNE I LITERACKIE TYGODNIK

W NUMERZE:

Ksawery Pruszyński: Rozmowa z Prezydentem Benešem. Viktor Fischl, przełożył Antoni Słonimski...

ROK II - NR. 24 (66) - LONDYN NIEDZIELA 15 CZERWCA 1941

REDAKCJA 36, GREAT RUSSELL ST., LONDON, W.C.1. Telefon: MUSUM 2346 i 2563. ADMINISTRACJA 9, NEW OXFORD ST., LONDON, W.C.1. Telefon: HOLBORN 0868. PRENUMERATA kwartalnie w Anglii ... 6s. 6d. w innych krajach ... \$1.50

Należność za prenumeratę prosimy przekazywać czekiem lub „Postal Order” na zlecenie: M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

KSAWERY PRUSZYŃSKI

ROZMOWA Z PREZYDENTEM BENEŠEM

Idąc wzdłuż trawników Hyde Parku, myślę o człowieku, z którym będę rozmawiał za chwilę i któremu pozwoliłem sobie zadać pół tuzina pytań...

zbyt dobrze rozumiane. Obecnie uczynię co mogę aby wyjaśnić je panu rodakom. „Wie pan zapewne, że z początku zarówno Masaryk, który tyle zdziałał dla powstania Republiki Czechosłowackiej...



PREZYDENT EDUARD BENEŠ

Wszystko to było jakby ilustracją poprzednich wywodów. Prezydent powraca do nich: — Habsburgowie? Dynastia? Panowali u nas dłużej niż trzysta lat...

raktat pokojowy, powiedziałem mu: „A teraz, odbudujemy!” — A potem? — Przyszła Mała Ententa...

jest głównie czechosłowacka i naddunajska. A także przedwojenna. Niech mi Pan jednak powie, Panie Prezydencie...

— A przyszłość? — Przyszłość? Czyja przyszłość? Wielkiej Brytanji i Ameryki? Zdaniem moim, jest ona dosyć jasna...



władzy. W przeciwieństwie do nich, gen. de Gaulle reprezentuje wole francuską kontynuowania walki i bunt przeciw temu co wbrew honorowi i racji stanu Francji uczyniła rok temu legalna władza francuska.

działania, jakieś dogmatycznej wierności wobec Austrii. Byliśmy — to prawda — uczniami politycznymi wielkiego historyka czeskiego Palacký'ego...

popularni i pozostali popularni. Otóż nie było żadnego Habsburga któryby był popularny w Czechach. Ani jednego.

— A wtedy Habsburgowie? Czyż to nie Pan, Panie Prezydencie, przeciwstawiał się tak stanowczo powrotowi Habsburgów?

...ale — podkreśla — lepiej odcieć nie robić wyrzutów temu czy innemu krajowi. Poczem zaznacza:

Wówczas Niemcy zostaną przyparte do ściany. — A potem? Po wojnie? — Po wojnie? Będą to ciężkie czasy. Osłabiona Francja będzie w zupełnej nie- możności powrotu do dawnej roli w Europie...

Otóż wśród tylu wybitnych osobistości, które przebywają obecnie w Londynie, osoba Beneša odgrywa rolę zupełnie wyjątkową. Jest to nie tylko człowiek, który był prezydentem czy premierem jakiegoś państwa...

— Czesi istnieli przed Austrią i będą istnieć po Austrii. Czegożesmy więc chcieli? To bardzo proste. W stosunkach wewnętrznych byliśmy zwolennikami postępu, takiego jak go pojmował wiek XIX, z demokracją, z prawami robotniczymi, ze szkołami dla ludu...

— A Polacy? Dlaczego w ramach monarchii habsburskiej nie doszło do porozumienia obu naszych narodów? — Dla wielu powodów. Polacy z Galicji oraz Czesi byli zupełnie odmienniej struktury psychicznej i społecznej...

„Prezydent Republiki jest wybieralny, może więc z łatwością odejść. Ale jeden król nie może ustąpić swego miejsca innemu królowi. A potem istniała jeszcze jedna okoliczność, która panu wyjaśni, dlaczego Praga nie miała specjalnych powodów aby obawiać się powrotu Habsburgów...

— Ja sam, podobnie jak inni na Zachodzie, byłem zwolennikiem porozumienia a przeciwnikiem ustawicznej polityki siły wobec pokonanych Niemiec.

— A wówczas my? — Wówczas my, t. zn. wy Polacy i my Czechosłowacy, pozostaniemy w tej Europie dosyć odesobnieni. Wtedy nie poro- zostanie nam nic innego, niż zjednoczyć się. Wspólnie stawić czoło wszystkim tym niebezpieczeństwom, które zagrażają naszym krajom...

Przyjmuje mnie w gmachu sąsiadującym z poselstwem czechosłowackim w Wielkiej Brytanji; mało osób; jeszcze mniej rozgwaru; zadnej „reprezentacji”. Odrzuca widać, że tradycje demokratyczne wspaniałego zresztą Hradczynu nie wygasły w Londynie. Niewielki wzrostem, z twarzą na której liczne zmarszczki mówią o zmęczeniu życiem, ale którego oczy żywe, myślące, czujne, przypominają wyrazem spojrzenie starych filozofów chińskich lub japońskich „genro”.

— Mam nadzieję, że pan mnie rozumie. Ułożylibyśmy się z monarchią austriacką jeśliby urczyła wstąpiła drogę nam idea. Byliśmy zdecydowani na odrzucenie każdej innej. Było z tem tak samo jak z dawnym katolicyzmem austriackim. Nie będę przeczył, że typ tradycjonalistycznego katolicyzmu z Wiednia, bardzo związanego z tradycjami feudalnymi, spoglądającego niechętnym okiem na tendencje nowoczesne, był antyczny; ale, przeciwnie, zawsześmy się bardzo dobrze dogadywali z tendencjami reformatorskimi i nowymi, które Watykan okazywał po wojnie, z poglądami katolickich pisarzy francuskich, z całym katolicyzmem tego typu. I naród pogodził się z Watykanem, zawierając z nim w r. 1927 „modus vivendi”.

Zawsze tego pragnęłam — odpowiada Prezydent. — Kiedy Renner, jako kanclerz austriacki, przybył do Paryża podpisać

— Zapewne. Ale oto przeszłość która

— Urywa. Widać że coś go trapi. Te troskę, że myśl, wypowiada po chwili.

Prezydent Beneš milknął; czas nagli; trzeba iść. I myślę wówczas, że człowiek ten nie jest człowiekiem nastrojów, które rodzą się łatwo a umierają jeszcze łatwiej. Nic podobnego. Jest to człowiek pochłonięty rozumowaniem i dostępnym tylko dla argumentów. To wskutek pewnych racji odrzucił je po wojnie 1914 r., po wojnie wypowiedzianej tym siłom i zasadom, które mu były drogie. To wskutek pewnych przesłanek rozumowych był on najbardziej stanowczym zwolennikiem Gene- wy, ale uzbroił swój niewielki kraj w sposób tak intensywny jak tylko mógł. I myślę, że to znowu pewne przesłanki rozumowe skłoniły go do tego, że w przedwie- skzeniu swego wielkiego żywota, w głębokiej nocy tej wojny, na długo przed bladem światłami zwycięstwa, widzi dalszą przys- łość swego narodu w zjednoczeniu z przyszlnością Polaków.

— Pyta się mnie pan, — mówi Prezydent Beneš, — dlaczego i kiedy naród czeski powiedział sobie, że nie chce żyć dłużej w ramach monarchii habsburskiej; jaka była postawa naszego narodu wobec tej dy- nastii; wreszcie jakiego było stanowisko naszego państwa wobec jakiejś federacji naddunajskiej. Są to, być może, sprawy dalekiej przeszłości; ale trzeba dobrze znać przeszłość aby rozumieć terażniejszość. Nieraz w Polsce nasze poglądy nie były

— Cóż to się zawałilo w bezszmernym upadku I w jakie anioł-stróż odleciał strony? Do jakich z powrotem grobotców zagmano Oswiecicieli ziemi niedawno wskrzeszonej? — Takie wtedy było to miasto.

— Takie wtedy było to miasto.

— Takie wtedy było to miasto.

— Takie wtedy było to miasto.

— Takie wtedy było to miasto.

VIKTOR FISCHL przełożył ANTONI SŁONIMSKI

DWA MIASTA

Praga 15 marca 1939

Cóż to się zawałilo w bezszmernym upadku I w jakie anioł-stróż odleciał strony? Do jakich z powrotem grobotców zagmano Oswiecicieli ziemi niedawno wskrzeszonej? — Takie wtedy było to miasto.

Kości sterczące z grobów jak strząsydła, Ta rzeka, nakrzyż nóż błyszczący, Te mosty, płatków postrzelonych skrzydła. — Takie wtedy było to miasto.

Wieżycy, nagie drzewca bez szlandarów, Rzeką wstążką rzucona na wieniec placacy, Dachy jak zwilgłe wieka trumien, Na które gruzy godzin sypał dzwon bijący. — Takie wtedy było to miasto.

Jak falowało nam chustkami dachów, Zbocznymi wzgórz, klombami, Aż wulkan smutku jak lawą gorącą Zalal je kami. — Takie wtedy było to miasto.

Zarazem horab nabok przeczylony, Zarazem głogu krzak w różnym parku, Zarazem zgliszca, gdzie jeszcze się tylko Ostatnia iskra żalu tli w ogarku. — Takie wtedy było to miasto.

Światła na rzecę, różaniec na którym się już nie domodłisz, Brzegi — objęcia, w któreś padł bez mocy, Mosty jak palce rąk błogosławiających, I gwiazdy — krwawe pocałunki nocy. — Takie wtedy było to miasto.

Te wieże, ślepy czarno osmalone,

Miasto, co kiedyś znów, nanowu się odmieni.

Warszawa 27 września 1939

Zagracie jeszcze poloneza... Wśród wroni róz na śmierć nam iść, Gdy bełhiznosy wróg uderza, Do końca płonąć, jak ta hiść!

Niech jeszcze płynie pieśń z wybrzeża, Strumieni smier i szeptu łak.

Zagracie jeszcze poloneza... I smutne miasto, zegnaj już, Zegnaj jak buz gałązka świeża, Co kwitnie, choć rzucona w kurz.

Choć cios za ciosem wróg wymierza, Europo — przyjdzie świętu czas, Zagracie jeszcze poloneza, Co nie ostani dźwięczy raz!

Zagracie jeszcze poloneza... Choć Amok krwawy zamknął brąg,

VIKTOR FISCHL, przełożył ANTONI SŁONIMSKI.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.





TADEUSZ KIELPIŃSKI

POWRÓT DO IDEI JAGIELLOŃSKIEJ

Przed chwilą czytałem wiadomości, podawane przez jakąś agencję amerykańską z Jugosławii. W górach bośniackich walczą jeszcze małe oddziały partyzanckie.

Myśl o Jugosławii nasuwa się z dziwną wyrazistością, gdy mam pisać o zagadnieniach czeskich. Dawny już temu — w r. 1935 — ogłosiłem w „Polonji” artykuł o zagadnieniach środkowoeuropejskich.

Państwa te, — dowodziłem, — skazane są na najbliższą ze sobą współpracę. Albo zdążą przezwyciężyć wszystkie, całkowicie długotrwałe przeszkody oraz nieporozumienia, albo będą padły jedno po drugim, jak kregle, zwalane kulą niemiecką.

Artykuł ten utkwił mi w pamięci, gdyż wywołał echa w prasie belgradzkiej. Oczywiście, echa ujemne. Puczano mnie, zresztą w formie dość powściągliwej, że jakkolwiek duże są sympatie dla Polski w Jugosławii — to jednak Jugosławia „posiada całkiem specyficzne interesy”.

Nie znaczy to jednak, aby idee środkowoeuropejskie były popularne i w Polsce. Był to okres gorączki t. zw. „integralnej ekсклюzywności narodowej”. Ironizowała na ten temat bardzo często nie tylko prasa sanacyjna. Przypominam sobie z tej właśnie epoki artykuł niejakiego Strąbskiego w prasie bydgoskiej.

Jakie wspólne cele mogą wiązać Polskę z Jugosławią? — gwałcił on w swym przeglądzie niedzielnym? — Czy jest do pomysłenia, by Jugosławia angażowała się w sprawy tak dla niej dalekie, jak polskie? Wielki czas skończył z temi szkodliwymi utopiami, które... i t. d.

Dzisiaj nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że w logicznym i niemuśnionym porządku dziejów, następstwem zniszczenia Warszawy było bombardowanie Belgradu. Z pominięciem, roznieconych przez bomby niemieckie na naszej ziemi, padły iskry na białe dachy Laryssa i Janiny, na takim ogromnym nakładem pracy odbudowany Belgrad — i na zaułki Aten.

Niedawno wypowiedziano w „Wiadomościach Polskich” pogląd, że „największą zasługą Marszałka Piłsudskiego było to, że genialna intuicja wiedzący, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i że w r. 1933 projektował wojnę prewencyjną”.

Ludziom, skupiającym się w koło „Polonji” Korfentanemu, zarzucano „brak realizmu politycznego” i rzadzenie się (w najlepszym zresztą wypadku, gdyż oskarżeniami szafowano bardzo hojnie) „uczuciowości”.

Są publicyści, — pisano pod naszym adresem, — którzy gwałtownie sobie życzą, by Polska występowała w obronie Sudeców...Zachodzi jednak pytanie, co mamy wybierać: Sudecy czy Pomorze? Jednak, zdaje się, Pomorze...

Pomyłka. Wytwarzająca się sytuacja oceanialis tryteżwo, aż nadto tryteżwo. Leży przede mną jeden z nielicznych szczegółów dochowanych numerów „Polonji”, z dn. 30 marca 1939 r., w który cytowałem swoje artykuły z lat poprzednich.

Nikt nie bije się za Czechów, — pisałem, — tak samo jak nikt nie bije się za interesy francuskie, angielskie, rumuńskie i t. d. Bije się zawsze w obronie swej ojczyzny, jej roli, jej stanowiska w Europie i świecie, jej niepodległości. I z tego punktu widzenia należy ocenić ważność tego bastionu zachodniej Słowianizacji, jaki stanowi Czechosłowacja.

Dn. 3 lipca 1938 r. (jeszcze jeden z numerów „Polonji”, znajdujący się w Londynie) pisałem:

W bloku państw, z którymi chce Polska zacięnie wazy czy przyjaźni, czy nawet dalej idącego porozumienia, nie figuruje Czechosłowacja. Dlaczego brak ten uważamy za podstawowy, dlaczego kwestia ta może zacięnie być bardzo poważnie nad rozwijaniem wszystkich projektów Warszawy? Albowiem z chwilą, kiedy Czechosłowacja w takiej czy innej formie uzależniona od Niemiec, przestałaby odgrywać rolę podmiotu politycznego i stałaby się obiektem wpływów niemieckich, zostając naruszona cała równowaga w Europie Środkowej.

Dlaczego przytoczamy te wyjątki z dawnych artykułów? Przedewszystkiem, by zaznaczyć z całym naciskiem, że opinie nasze nie są koniunkturalne, że artykuł bynajmniej nie jest „okolicznościowy”. Porozumienie a nawet przyzrybie polsko-czeskie uważaliśmy za główne zadanie naszej polityki zagranicznej. Dawaliśmy temu wyraz w setkach artykułów na długie lata przed wojną.

Niewiadomo zresztą, czy mocarstwa zachodnie, pewnie poparcia nie tylko Polski, ale w ówczesnej koniunkturze politycznej i Rosji — nie zdecydowałyby się na prowadzenie o wiele energiczniejszej polityki, czyby nie zajęły bardziej zdecydowanego stanowiska wobec terytorjalnych roszczeń niemieckich.

Niewiadomo również, jakie stanowisko wobec powstania naprawdę wielkiej koalicji zajęliby wówczas Włochy — i czy Hitler, wobec osłabienia w Europie i perspektyw wojny nie tylko z Zachodem, ale i z Polską, oraz ze sprzymierzoną z Czechosłowacją Rosją, ryzykowałaby konflikt zbrojny? Natomiast nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że upadek Czechosłowacji pogwałcił w sposób katastrofalny sytuację zarówno międzynarodową jak i wojskową Rzeczypospolitej.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania. Oczywiście, nie w wypowiedzianiu proctw, osnutych na tle jakichkolwiek irracjonalnych przeżyć osobistych, ale w stawianiu hipotez, opartych na możliwie najbardziej rzeczowej i logicznej argumentacji.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania. Oczywiście, nie w wypowiedzianiu proctw, osnutych na tle jakichkolwiek irracjonalnych przeżyć osobistych, ale w stawianiu hipotez, opartych na możliwie najbardziej rzeczowej i logicznej argumentacji.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

jest wojną o byt lub niebyt nie tylko polskiego lub czeskiego państwa, ale polskiego i czeskiego narodu. Walka jest strasznie ciężka, i długo będą się jeszcze ważyły losy świata. Ale w tych najtrudniejszych godzinach — musimy zdać sobie sprawę z celów, o które w tej wojnie chodzi. Cele te są tak wielkie, że w ogromie ich muszą kłnąć wszystkie, naprawdę naiwne niekiedy i śmieszne, wzajemne pretensje i nieporozumienia. W takich chwilach, jak te które przeżywamy, musimy ogarnąć możliwe najszersze horyzonty, i nie wolno nam tracić czasu i energii na zajmowanie się wysoce jakichś nieodpowiedzialnych osobników z tej czy z innej strony.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

„Jestem chorej i pierwszy raz w życiu moralnie rozbita — pisał do mnie, w listopadzie 1938 r., Korfanti. — Nie jesteśmy już na brzegu przepaści. Zaczęliśmy się już staczać w przepaść...” Ciągłość tej naszej bardzo dawnej i bardzo silnie zaznaczonej linii politycznej chcieliśmy uwidatnić również z innych powodów. Jednym z największych sprawdzianów trafności danej polityki jest zdolność przewidywania.

TADEUSZ KIELPIŃSKI.

SKŁADY APTECZNE • DROGERJE

PROSIMY wszystkich Polaków przebywających w Anglii aby zwracali się z zaufaniem osobiście lub drogą pocztową z receptami i z wszelkimi zapotrzebowaniami farmaceutycznymi lub medycznymi do składów aptecznych: John Bell & Croyden, 50/52, Wigmore Street, W.1 (służba dzienna i nocna)

LONDON W.1

W najbliższym czasie ukąże się obficie ilustrowana książka

BITWA O WIELKĄ BRYTANJĘ

(Sierpień—październik 1940)

M. I. KOLIN (Publishers), LTD., 36, Great Russell Street, London, W.C.1

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

OBY NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Polska i Czechosłowacja odzyskały wolność w wyniku pierwszej wojny światowej. Nauki z dziejów płynące, rzeczywistość geograficzna oraz wzajemny interes polityczny nakazywałyby, zdawało się, obu państwom jak najściślejszą współpracę.

Zapewne, jeśli w zaraniu drugiej niepodległości nie było między Polakami a Czechami pełnego zaufania, składało się na to wiele przyczyn. Z czasu naszej pierwszej niepodległości racje stanu obu narodów nie zawsze były identyczne.

Dwudziestolecie stosunków polsko-czechosłowackich można podzielić na trzy okresy: — w pierwszym chciała współpracy Polska, ale jej inicjatywy padały w Pradze na grunt obojętny;

— w drugim żadna ze stron nie występowała ze szczerą inicjatywą pogłębienia wzajemnych stosunków;

— w trzecim chciała współpracy Czechosłowacja, ale spotykała się z obojętnością urzędowej Warszawy.

Jeśli Czechosłowacja nie widziała wówczas swego interesu współpracy z Polską, dużą winę ponosi za to również dyplomacja francuska. Wpływy francuskie w Warszawie i w Pradze były ogromne.

Jeśli Czechosłowacja nie widziała wówczas swego interesu współpracy z Polską, dużą winę ponosi za to również dyplomacja francuska. Wpływy francuskie w Warszawie i w Pradze były ogromne. Miała Francja układy polityczne i z Polską (1921) i z Czechosłowacją (1924). W urzędowych enuncjacjach nie nazywano we Francji tych układów sojuzmami i bardzo dbano o to, by nie precyzować zbytnio wzajemnych zobowiązań, albowiem Quai d'Orsay prowadził jednocześnie politykę pojednania z Niemcami.

polityczne. — Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Ludowe, — w okresie drugim kieruje tą polityką wyłącznie Piłsudski. Marszałek Czechów nie lubił, za wojskowego partnera ich uważać nie chciał, ludzi silnie natomiast, że uda mu się stworzyć przymierze polsko-węgiersko-rumuńskie.

Zdobycie władzy przez Hitlera znamionuje początek szybkiego dobrojenia Rzeszy oraz wejście jej na drogę rewizji terytorjalnych przy użyciu siły. Wśród odpowiedzialnych mężów stanu tylko Piłsudski wyrażał nadejście wniosek z tej rzeczywistości i występuje z inicjatywą przewencyjnych kroków wojskowych.

Zdobycie władzy przez Hitlera znamionuje początek szybkiego dobrojenia Rzeszy oraz wejście jej na drogę rewizji terytorjalnych przy użyciu siły. Wśród odpowiedzialnych mężów stanu tylko Piłsudski wyrażał nadejście wniosek z tej rzeczywistości i występuje z inicjatywą przewencyjnych kroków wojskowych. Londyn i Paryż sugestyjnie odzrażają Piłsudskiego dokonywać wówczas próby sil na Westerplatte, dając Zachodowi do zrozumienia, że w Gdańsku byłoby bardzo łatwo wszcząć z Niemcami wojnę „legalną”, ale i ten „coup de sonde” spotyka się nad Tamizą i nad Sekwaną z przyjęciem lodowatym.

Taki był stan stosunków polsko-czechosłowackich w przededniu monachijskiego dramatu. Przed rządem i armią Czechosłowacji stanęła alternatywa: bić się lub kapitulować. Armia gotowa była walczyć, domagała się jednak od rządu by jej zapewnić interwencję przynajmniej jednego wielkiego sojusznika.

Paul Schmidt, szef gabinetu Ribbentropa, odważył się w r. 1938 powiedzieć do mnie — Polaka i Słowianina — że Czesi są „ein Lakaientvolk”, który za ćwierć wieku wogóle przestanie istnieć. Zapewne w rok później ten sam „dyplomata”, rozmawiając z kim innym, w podobny sposób mówił o narodzie polskim.

Wierzymy w zwycięstwo, — jest to przedewszystkiem zagadnienie produkcji, a więc zagadnienie czasu, — ale nie mamy jeszcze jasnej wizji organizacji Europy po Hitlerze. Oczywiście, nasuwają się tu pytania, na które nawet zgodny dwugłos polsko-czeski nie jest w stanie odpowiedzieć. Ale byłby nasz oba narodów w znacznym stopniu zależy od tego czy po tej wojnie zdobędziemy się na wspólną politykę zagraniczną, na sojusz wojskowy i na ściśłą współpracę gospodarczą.

Wszystkie części składowe Europy środkow-wschodniej powinny odciążyć się od wpływów dyplomatycznych i ideologicznych obu stron. Własne środowisko polityczne, własna cywilizacja, wzajemna współzależność, oparcie polityczne i gospodarcze na świecie anglosaskim i Europie zachodniej — oto warunki, jakie przy sprzyjających okolicznościach wytworzą z Europy środkow-wschodniej czynny, kwitnący i jednolicie pulsujący ośrodek cywilizacji świata.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI.

STANISŁAW WESTFAL

EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Niestety, dopiero wydarzenia ostatniej doby, rozpoczęte rozbiorem monarchijskim, uocznym impertywną konieczność stworzenia pełnej i wewnątrz zamkniętej solidarności państw położonych między Niemcami, Rosją, Adryatykiem a morzem Czarnym.

Przebieg i wynik rokowań polsko-czechosłowackich będzie sprawdzianem siły wzajemnej atrakcji politycznej, przeciwstawiającej działaniu sił odśrodkowych pochodzenia prawnie niemiecko-rosyjskiego, ponadto zaś będzie dawał miarę zdolności Europy środkow-wschodniej do ujawniania własnej, twórczej woli politycznej, szerszej jeszce niż bezpośrednio po roku 1918. Mimo zainteresowania świata anglosaskiego, trudności tak poza obrębem państw środkow-wschodnieuropejskich jak i wewnątrz tej części Europy będą jeszcze duże, i trzeba będzie zdać naprawdę bardzo trudny egzamin historyczny.

Przeszkód wewnątrznych, utrudniających wytworzenie solidarności omawianej płatu Europy, jest bardzo wiele, nawet tam gdzie nie ma zadawanych uraz, splejących z trudności do rozwiązania sporami terytorjalnymi.

Działa tu swego rodzaju konserwatywizm niechętnie porzucający dawne formy istnienia: konserwatyzm ten chętnie przystaję się w szaty doktrynalnego myślenia społecznego, rozumując np., że „jeżeli ideologia społeczno-polityczna będzie ta sama, to łącznie terytorji w większe (całoci) będzie rzeczą zbledną, gdyż postępowanie danych państw i tak będzie szło w tym samym kierunku”.

Przeszkody płyną również z obozu utopistów, którzy obecnie wyzywają się w masowej fabrykacji projektów obliczonych na integrację olbrzymich płatów świata, z przekąsem niechęcią traktując każde konkretne prace krystalizacyjne jako — rzekomo — wyrzą partykularyzmu.

Przeszkody płyną również z obozu nalogowców i piniaci, którzy nie tylko nasiłki atmosferą sporów pomiędzy poszczególnymi narodami, ale nawet byli tych sporów współsprawcami. Także obecnie ludzie ci usiłują ujemnie zacięnie nad biegiem spraw. Związani z dniem wczorajszym, chcieliby swoim wczoraj zacząć rządzącą się terazniejszą i miast kultu jutra, zalecają nurzenie się w drobiazгах spornych dnia wczorajszego i piniaczenie się o rzeczy bądź bezsporne, bądź drobne.

Wszelkie te przeszkody są niczem wobec celu, jaki przysięga narodom Europy środkow-wschodniej. Celem tym jest uzyskanie maksimum bezpieczeństwa dla ludności osiedlejącej między Rosją, Niemcami, Adryatykiem i morzem Czarnym.

Wszystkie części składowe Europy środkow-wschodniej powinny odciążyć się od wpływów dyplomatycznych i ideologicznych obu stron. Własne środowisko polityczne, własna cywilizacja, wzajemna współzależność, oparcie polityczne i gospodarcze na świecie anglosaskim i Europie zachodniej — oto warunki, jakie przy sprzyjających okolicznościach wytworzą z Europy środkow-wschodniej czynny, kwitnący i jednolicie pulsujący ośrodek cywilizacji świata.

STANISŁAW WESTFAL.







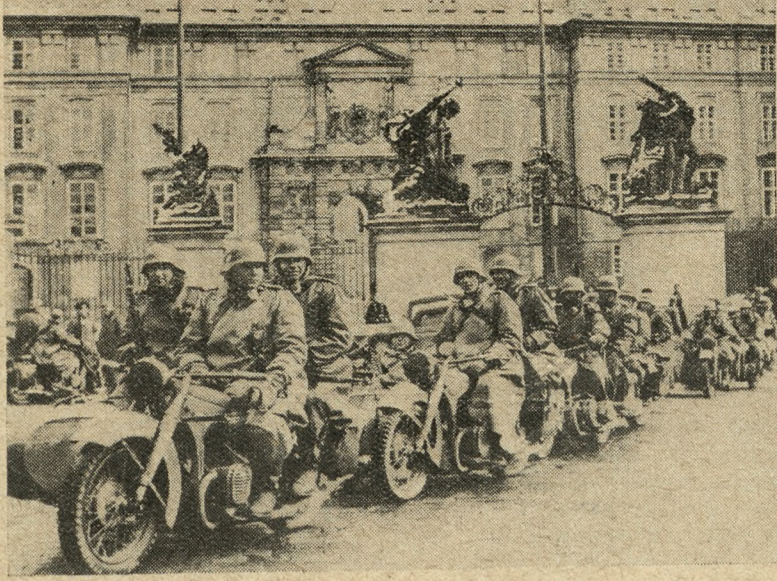


EUGENJUSZ HINTERHOFF

15 MARCA 1939

Ostry dzwonek telefonu, stojącego przy wezwaniu, obudził mnie, z trudem otworzyłem oczy, byłem bardzo zmęczony...

Przepuściliśmy kolumnę i zawróciliśmy pędem aby bocznymi drogami powrócić czeprzej do Pragi...



WOJSKA ZMOTORYZOWANE PRZED HRADCYZMEM

mieć, jakim właściwie językiem do mnie mówią. Był to język rosyjski... O godz. 4 rano wojska niemieckie przekroczyły granicę...

Przed wejściem do hotelu stało już dwóch motocyklistów z krótkimi karabinkami w ręce; w hallu przy wejściu dwóch młodych ludzi z odznakami swastyki w kłapach



CZOŁGI NIEMIECKIE NA VAČLAVSKEM NÁMĚSTÍ

ché prasowy poselstwa sowieckiego w Pradze. Azkołwiek na podobną wiadomość oczekiwaliśmy już od dwóch dni...

obejrzało mnie od stóp do głów; pomimo dość wczesnej godziny w hallu panowało niezwykłe ożywienie; przy koutuarze biura hotelu szereg cudzoziemców...

Wyskoczyłem z łóżka i otworzyłem radio; zdążyłem schwycić jeszcze ostatnie zwrotki hymnu czechosłowackiego...

W roku hallu siedzieli właśnie trzech takich panów w czarnych mundurach S.S., patrząc z wyrazem arogancji i pychy na wielojęzyczny tłum...

Automatycznie podniosłem słuchawkę i połączyłem się z „Ceteka“ (Czeskosłowacka Agencja Telegraficzna)...

Niestety, znalezienie takśówki nie było rzeczą łatwą; byli one rozchwytywane przez tych, którzy chcieli się jeszcze uratować przed Niemcami...

Na szczęście, wszystko poszło dobrze. Skończyłem „nadawanie telefonu“ do Warszawy i ubierając się przypomniałem sobie wydarzenia ostatnich paru dni...

Weszliśmy do budynku dworca powietrznego — panowało tam podniecenie, gdyż otrzymano przed chwilą polecenie wstrzymania dalszych odlotów...

Od mojego mieszkania na „Ceteka“ na Lutychy dzieliło mnie zaledwie paru minut drogi; zwykle bardzo jowialny portier tym razem miał wzrok uparcie wbity w ziemię...

Zakretno wypadło kilkunastu motocyklistów niemieckich, rozglądających się uważnie na boki — o kilkaset metrów za nimi jechały z dużą szybkością samochody pancerne...

BOGUSŁAW KOZUSZNIK

UWAGI O WSPÓŁPRACY POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ

O rzeczach wielkich decydują nieraz drobności. Pisząc te słowa, mam na myśli budowę współpracy polsko-czechosłowackiej...

nich ostro piętnują i krytykują. Mają rację. Nie zarzucam im tego. Przeciwnie, zawsze podziwiałem ich pod tym względem...

Ustalenie współpracy polsko-czechosłowackiej, to jeden z obowiązków jaki mamy do spełnienia wobec tych, co zostali w Kraju i są pozbawieni możliwości swobodnego działania...

Zgadzą się w zupełności bez jakichkolwiek zastrzeżeń na uwagi na ten temat, zamieszczone w „Czechosłowaku“ (nr. nr. 7, 8 i 9), zwłaszcza po sprostowaniu uwag, odnoszących się do naszych czynników oficjalnych...

Mając na widoku pomyślny i harmonijny rozwój współpracy, powinniśmy jednak zwracać uwagę na te drobności, które mogą mieć ujemny wpływ na kształtowanie się rzeczy wielkich...

W ścisłą współpracę polsko-czechosłowacką wierzymy zawsze i wierzę. Co więcej, wierzę nawet w ścisłą unję obu państw. Przekonałem się, że ścisłej współpracy pragną oba narody...

Wiarę w ścisłą współpracę obu narodów opieram nie na swoim niewątpliwym sentymencie do narodu czechosłowackiego, ale na osądzie, wytworzonym na podstawie dziesięcioletniej przeszłości w Pradze, na Morawach, w Hlucyńskiem, w Sudetach i na Śląsku Cieszyńskim...

Oto lamy podobny szczegół. W jednym z ostatnich numerów „Czechosłowaka“ Czesi zarzucają komuś kłamanie się z Węgrami. Mają rację. Zgadzą się z ich zarzutami...

Obecnie chciałbym przystąpić do omówienia szeregu rzeczy niezbyt może przyjmijmy, azkołwiek drobnych, uważając, że to moje wystąpienie może przynieść pożytek sprawie porozumienia i szlachę za pomocą sprawdy przyjacieli Czechosłowacji...

Ważę mówić o książce Doboszyńskiego. Książki wydają także Czechosłowacy. Każdy ma prawo wydawać. Chciałbym zaznaczyć w tej chwili, że w wydaniu osoby tytułu pewną rzeczkę, nie jest ustosunkowane do prywatności, niekiedy jest ustosunkowane do publicznego życia...

EUGENJUSZ HINTERHOFF.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

„ŚWIAT WYSZEDŁ Z FORMY“

Zdanie, którego użyłem jako tytułu, wypowiedział Hamlet w chwili, gdy odkrył zbrodnię stryja. Stawa to wydają się nam trochę przestarzałe, patetyczne...

trudności, „blackout“ z „blekotem“! Coż za oszustwo! „wewnętrzny“ „otóż myślił sobie, że do zupełnego „blackout“u brakuje tylko, by siffer zgasił świecę, przebijając się nią na śmierć...

Narzucił się pytanie, czy Świat, czy nawet on potrafiłby zakładać kształt tragedii wojny dzisiejszej, czy umiałby ją powiatać w cykl dramatów królewskich? Jest wśród sztuk Szekspira jedna, szczególnie krwawa, mianowicie „Kryształ III“...

Wojna dzisiejsza przypomina trochę te parodie. I może w jej finale siffer zginie także, przebijając się nie świecą, lecz jakimś stonkowniczym ostrzygiem rekwietytem. Tem barzkiem niepokoi mnie pytanie, czy nawet genusz Szekspira podałaby tematu? Czy ujęłaby wojnę w kształt tragedji? Nie mówię: tragedia pseudoklasycyzmu — gdzież zasada trzecz jednostki?!

Wojna dzisiejsza przypomina trochę te parodie. I może w jej finale siffer zginie także, przebijając się nie świecą, lecz jakimś stonkowniczym ostrzygiem rekwietytem. Tem barzkiem niepokoi mnie pytanie, czy nawet genusz Szekspira podałaby tematu? Czy ujęłaby wojnę w kształt tragedji? Nie mówię: tragedia pseudoklasycyzmu — gdzież zasada trzecz jednostki?!

Choć tak gesto przytaczam dzisiaj Hamleta, przecież wypadła mi wstrzymać się stanowczo od najbardziej popularnego cytatu, więc od: „Był albo nie był? Bo toż to nie jest pytanie! Ono winno brzmieć raczej: „Jak być? Idzie bowiem o formę. Arka musi dobiec do Araratu i osiąść na jego szczycie, świat zaś musi wrócić do formy. Jaką ona będzie? Czy uda się skłócić starą a rozbitą na drobne kawałki? Czyha nie.

Wojna dzisiejsza przypomina trochę te parodie. I może w jej finale siffer zginie także, przebijając się nie świecą, lecz jakimś stonkowniczym ostrzygiem rekwietytem. Tem barzkiem niepokoi mnie pytanie, czy nawet genusz Szekspira podałaby tematu? Czy ujęłaby wojnę w kształt tragedji? Nie mówię: tragedia pseudoklasycyzmu — gdzież zasada trzecz jednostki?!

Wojna dzisiejsza przypomina trochę te parodie. I może w jej finale siffer zginie także, przebijając się nie świecą, lecz jakimś stonkowniczym ostrzygiem rekwietytem. Tem barzkiem niepokoi mnie pytanie, czy nawet genusz Szekspira podałaby tematu? Czy ujęłaby wojnę w kształt tragedji? Nie mówię: tragedia pseudoklasycyzmu — gdzież zasada trzecz jednostki?!

No i zostaliśmy, obie strony, bez czapki, bez pasa, a może i bez czegoś jeszcze. Nie mam na myśli złotego rogu, ale raczej pewne części garderoby. Czy jednak sąd wynika, że jak u Fredy, powinniśmy błąskawicznie wyrzucić sakramentalne słowo: „Zgoda“!

Przebieg zdarzeń w ciągu ostatnich blisko dwóch lat wykazuje, że t.zw. „Blitzkrieg“ naprzekór wszystkim dorazimom a krwawym sukcesom jest złudzeniem, sądziż zatem wypadła, że i inne sprawy nie pójdą w tempie błyskawicznym. Wymaga dyskusji, może nawet i kłótni, byle tematem tej kłótni była przyszłość, nie sprawy minione bezpowrotnie. Nie możemy wracać do tej samej formy.

Zołnierze nasi — objaw to zupełne nowy i charakterystyczny — dopominają się dosyć często o przywrócenie z zapowiedzianym samouczkiem czesko-polski i słowacko-polski, które od dawna już miały się ukazać. Dla dokładności zaznaczam, że miały ukazać się starami Czechów. Jakoś nie ukazywały się do tej pory, czy więc mamy czekać dłużej, czy też lepiej wydać własnym sumptem samouczek polski dla Czechów i drugi dla Słowaków? Może byłoby to nienagorszym rozwiązaniem?

Ostatnieczek bez samouczka mogłoby się obejść, zwłaszcza że sama historia stanowi dosyć dobry samouczek. Naturalnie, dla tych, którzy chcą się uczyć. Czy pierwszą, próbną zarys federacji obu naszych państw jest zarzewem próba nowej formy świata? Może. W każdym razie nie jest on próbą bez wartości. Wzorem anglosaskim odstepujemy sobie wzajemnie bazy. Wzorem stowiańskim, musimy się przystem trochę wykić, uznając jednak zasadę, która niedawno temu sformułował lord Halifax w słowach: „Nie granice, lecz wolność“.

Jestemy na tej wyspie razem, my, którzy stajadamy na kontynencie o międzej, umiślenie czasem nie dostrzegają się wzajemnie. Z tej wyspy chyba już nigdzie dalej nie pójdziemy. Albo nas tu, znowu razem, djabli pojżdziemy. Albo nas tu, znowu razem, wzmaga, albo też wyjdziemy z niej także razem, aby ponów światu wrócić do formy. Do nowej formy. Na tej drodze zbliżenie polsko-czechosłowackie jest etapem nienapoleńskim. Na drodze znowu tego zbliżenia inicjatywą, „Wiadomości Polskich“, stanowi pozycję mikroscopijną, której nie mamy zamiaru przeceniać. Poprostu utworzyliśmy lamy naszego pisma tak szeroko, jak to tylko jest możliwe, otwierając równocześnie dyskusję. Kto wie, może zagaiłiśmy... spór? Klótnię? Albo nawet kłótnia o przyszłość, tylko i wyłącznie o przyszłość, może ona doprowadzić do zgody.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

w Anglii. Otóż na terenie Anglii Kolo Słazaków-Czechów wydało wybór poezji Piotra Bezruca i kilka niewinnych wyjątków z dzieła p.t. „Pieśni śląskie“. Bezruż jest niewątpliwie dobrym poetą, ale Czesi mają wielu poetów lepszych. Poesze Bezruca mogą interesować nie jako arcydzieła literatury, ale ze względu na niechety stonsek do Polaków. Wstępny utwór „Pieśni śląskie“ zaczyna się od słów: „Sto tysięcy nas znieczyli, sto tysięcy nas spolszczyli“ (mowa o ludzkiej śląskim). Słyszę już na usprawiedliwienie faktu wydania poezji Bezruca to co tyle razy słyszałem, że to tylko dla rymu, że w poezji na wszystko można sobie pozwolić, że poeta nie zawsze się liczy z rzeczywistością, że wydanie dzieła Bezruca było pomyslane jako krok antyniemiecki, i.t.d. i.t.d. Kto jednak zna utwory Bezruca, wie że nie tylko wstępny utwór ale także większość pozostałych ma podobną treść. Wystarczy przeczytać chociażby te właśnie wyjątki, które wyszły w Anglii, jak „Bledowice“, „Toszonowice“, „Dąbrowa“, „Laz“, „Leonidas“ i in. Chciałbym się dowiedzieć, gdzie w tych utworach jest coś skierowanego przeciw Niemcom. Nie mogłem znaleźć nic takiego. Wydawnictwo to zalecane jest przez oficjalny organ czechosłowacki i sprzedawane przez jego redakcję.

Tak broszury Doboszyńskiego jak i wierszy Bezruca mogłaby użyć propaganda niemiecka do jątrzenia stosunków polsko-czechosk. W każdym razie i ta i tamta rzecz nie nadaje się ani do propagowania wzajemnego poznania się obu narodów, ani też do zacieśniania współpracy polsko-czechosłowackiej. Nie mógłbym Bezruca zalecać naszym żołnierzom, którzy tak bardzo pragną nie tylko polskiej książki, ale i czeskiej, aby się móc z niej czegoś nauczyć o naszych sąsiadach (ileż rządy żołnierze nasi zapytywali mnie o czeskie książki!).

Oto lamy podobny szczegół. W jednym z ostatnich numerów „Czechosłowaka“ Czesi zarzucają komuś kłamanie się z Węgrami. Mają rację. Zgadzą się z ich zarzutami. Co jednak możemy powiedzieć o kłótniowaniu przez Czechosłowaków Rosji, o czym świadczy chociażby udział oficjalnego przedstawiciela wojskowego Czechosłowacji w przyjęciu ku czci ewerowej armji, urządzonym w sowieckim attachacie wojskowym? Są ludzie, którzy twierdzą, że na tych kontaktach Polacy tylko zyskują. A no może. Co do mnie, mocno o tem wątpię.

Alle ota dalsza porla, którą należy wziąć pod uwagę. W nr. 38 „Czechosłowaka“ czytamy że „w jesieni 1938 r. Polacy zagarneli na Śląsku Cieszyńskim ziemie czeskie“. Tu już trudno mi powiedzieć „zgadzą się“. Jeżeli już ktoś nie chce korzystać z literatury polskiej, udowadniającej polskość Śląska Cieszyńskiego, zaleciłbym porzucenie takiej pracy, jak „Tęśniko“ prof. Adamusa, lub chociażby przedwojennego wydania „Vlastenecké putování“ Slány. Jeżeli ktoś nie chciałby korzystać z źródeł czeskich, mógłby zapoznać się z wynikami spisu ludności, przeprowadzonego na zarządzenie władz niemieckich dn. 22 grudnia 1939 r. Uważam je za wieme i wyrażające prawdziwe uczucia ludu tej ziemi, gdyż spis został przeprowadzony na rozkaz naszego wspólnego wroga, któremu mogło zależeć tylko na tem, by wykazać jak najwięcej ilość Niemców. Tu chciałbym dodać, że na terenie Anglii są ludzie, którzy już przestali mówić o „popolszczeniu Morawecni“, ale jeszcze mówią o „wzглядach wojskowo-gospodarskich, przemawiających rzekomo za przyłączeniem ziemi śląskiej do Czechosłowacji“!

Przy okazji pozwolilim sobie na male i krótkie tylko pytanie: jaki był cel założenia kola Słazaków-Czechów tu, na emigracji? Regionalizm nie uważamy za rzecz niezbędną konieczną, lecz czy dla równowagi nie powinniśmy pomyśleć o założeniu kola Polaków cieszyńskich? Jest nas tu sporo, w każdym razie więcej niż Czechów ze Śląska. Na zakończenie pragnąłbym jeszcze zaznaczyć, że niestety, czasami mam wrażenie, iż mimo dużych postępów współpracy polsko-czechosłowackiej, ze strony czechosłowackiej daje się zbyt często wyczuwać pewna doza nieszerokości i lekceważenia. Tak np. z jednego z niedawnych numerów „Czechosłowaka“ dowiaduję się, że Polacy robią usilne starania, by nawiązać jak najbardziej przyjacielskie stosunki z Czechosłowacją. Chciałbym spytać, czy leży to tylko w interesie polskim, czy też w interesie obu krajów? Czyżby nie wystarczy podzielić przekonanie wielkiego meża stanu, jakim był Masaryk, że niema wolnej Polski bez wolnej Czechosłowacji i... wolnej Czechosłowacji bez wolnej Polski?

Dziś musimy grać w otwarte karty. Widzę przysług unję polsko-czechosłowacką w Europie, ale widzę też te kamienie, o których wspomina Zygmunt Nowakowski w nr. 55 „Wiadomości Polskich“, a które będzie trzeba powoli, ale zdecydowanie usuwać z drogi, prowadzącej do pełnego zbliżenia. Jest obowiązkem każdego z nas, w ramach możliwości, zwałozać trudności stojące na przeszkodzie w realizowaniu rzeczy wielkich.

BOGUSŁAW KOZUSZNIK.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (65) „Wiadomości Polskich“ (7 ilustracji): Stanisław Mackiewicz: Wilno — mile miasto. — Kawery Pruszyński: Promienie ultraczarzone. — Aleksander Hertz: Wall Street. Korespondencja własna „Wiadomości Polskich“. — Marja Kanczewiczowa: Pomyłone adresy. — Rudolf Borowicz: Dlaczego propaganda niemiecka odnosi sukcesy. — Jan Meystowicz: „Czterdzieści i cztery“. — Stanisław Westfal: Ku zbliżeniu polsko-czechosłowackiemu w dziedzinie języka. — Wacław Solski: Szejek pokrzepia Niemców na duchu. — Marja Pawlikowska: Szkiełkowi poetki. — Krzysztof Nienaski: Angielski Mackiewicz. — Alfa: Rozmaitości. — Korespondencja. — Czytelnicy o „Wiadomościach Polskich“. — W.P.E.N. Clubach. — Skarbnica Polskich. Teofil Lenartowicz: Mały światek. Stefan Żeromski: „Tabu“. Maurycy Gosławski: Mazur polski (1830).

A. ERNSTER & SYN Krawiectwo wojskowe i cywilne najwyższej klasy 168, Regent Street, Ulster Chambers, London, W.1 Tel.: REgent 2385

SALON FRYZJERSKI L. FRYZEZ LTD. 3, Lansdowne Row, Berkeley Street, W.1 Tel.: MAYfair 6403-4

Perukarstwo Twórnia obudzona Manucure









